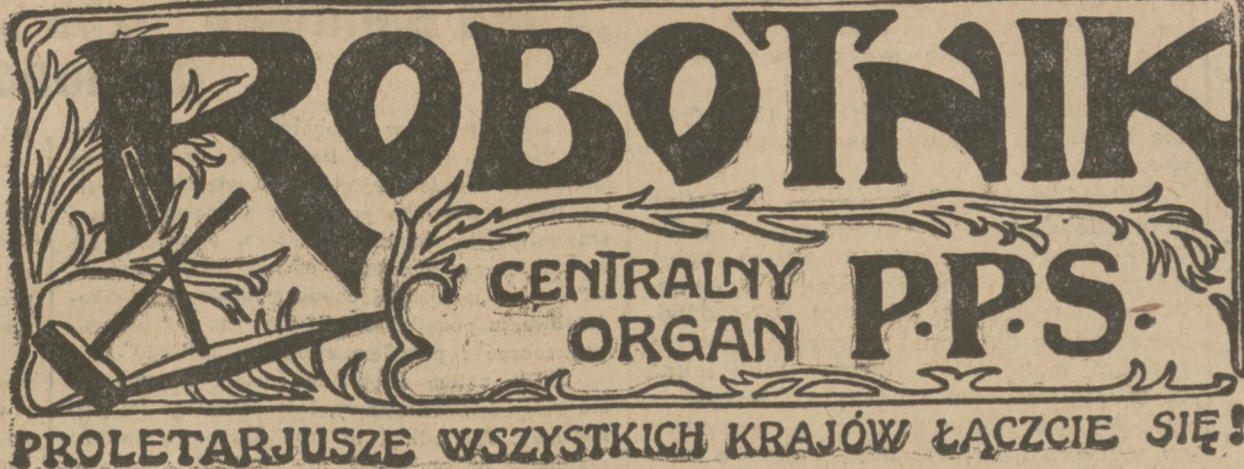


Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

W ciągu sierpnia Redakcja przyjmuje interesantów od 1 do 2 po poł. Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada.

Administracja czynna od 9 do 5 bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 1-ej.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.



NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

Warszawa, ul. Warecka № 7
Redakcja — tel. 176-70.
Administracja — tel. 120-13
Konto czekowe P. K. O. Nr. 175.

Numer pojedynczy 20 groszy

W dniu 19 września Klasowe Związki Zawodowe święcić będą 25-tą rocznicę założenia Międzynarodówki Zawodowej.

Niech 19 września będzie dniem masowego przyływu robotników do Związków Zawodowych!

Niech żyje Międzynarodowa Organizacja Zawodowa!

Towarzysze! Sprawdzajcie czy nazwiska wasze umieszczone są na listach wyborców do Kasy Chorych. Listy sporządzone są według miejsc pracy.

Przeglądać je można tylko do dnia 7 września. Spieszcie się, spełnijcie swój obowiązek.

Przed Zgromadzeniem Ligi Narodów.

DZIŚ OTWARCIE SESJI LIGI.

Genewa, 5 września. (PAT.). Jutrzejsze posiedzenie Zgromadzenia Ligi Narodów będzie zainaugurowane mową czechosłowackiego Ministra Spraw Zagranicznych, dr. Benesza, jako przewodniczącego Rady Ligi.

NINCZICZ PRZEWODNICZĄCYM.

Genewa, 5 września. (PAT.). Panuje tu pogląd, że kandydatura ministra Ninczicza na przewodniczącego Zgromadzenia Ligi nie spotka się z żadnej strony z opozycją.

HISZPANJA A LIGA.

Madryt, 5 września. (PAT.). Po posiedzeniu Rady Ministrów Minister Spraw Zagranicznych na zapytanie dziennikarzy, jakie decyzje powzięła Rada Ministrów w sprawie Ligi Narodów, odmówił odpowiedzi, zaznaczając, że szacunek dla Ligi Narodów wymaga, aby ona pierwsza otrzymała oficjalną wiadomość o uchwałach hiszpańskiego rządu.

Genewa, 5 września. (PAT.). W kołach półoficjalnych Ligi komentują pismo

Schyłek Primo de Rivery.

KOMUNIKAT RZĄDOWY. STAN OBLĘŻENIA.

Madryt, 5 września. (PAT.). Ogłoszony tu został dzisiaj półurzędowy komunikat, który stwierdza, że ostatnio, naskutek rozporządzeń, wprowadzających zmiany w systemie wynagrodzeń i awansów oficerskich, zaszło wiele aktów niesubordynacji i łamania dyscypliny wojskowej. W związku z tego rodzaju wypadkami rząd doradził królowi natychmiastowy powrót do Madrytu oraz poprosił go o upoważnienie do ogłoszenia stanu oblężenia w całej Hiszpanii, a zwłaszcza o podpisanie dekretu o zawieszeniu w czynnościach wszystkich wyższych dowódców oraz oficerów artylerii oraz zastosowanie względem winnych sankcji karnych. Król powrócił do Madrytu.

PRZED DYMISJĄ PRIMO DE RIVERY.

Wiedeń, 5 września. (PAT.). Pisma donoszą z Madrytu, że w kołach dobrze poinformowanych mówi się o bliskiej dymisji Primo de Rivery ze stanowiska premiera. Różnica zdań pomiędzy nim a królem trwa nadal. To jest główny powód,

Primo de Rivery do Generalnego Sekretariatu Ligi, jako wystąpienie mniej ostre, aniżeli się spodziewano. Pismo to zapowiada „abstynencję” Hiszpani od prac Ligi, a więc nawet nie „desinteressement”, jak to uczyniła w pierwszej fazie Brazylija.

NIEMIECKA „CISZA PRZED BURZĄ”.

Berlin, 5 września. (PAT.). Genewski korespondent „Lokal-Anzeigera” donosi w swej depeście o „ciszy przed burzą”, jaka zapanała w Genewie, przyczem ma na myśli możliwość odrzucenia przez komisję konstytucyjną Zgromadzenia Ligi planu reorganizacji Rady Ligi. W razie zaakceptowania planu reorganizacji przez komisję konstytucyjną — pisał dziennik — rozpoczyna się zakulisowe układy, co do wyboru 9-ciu niestałych członków Rady. Zdaniem tegoż korespondenta, Polska nie będzie wliczona w tę dziewiątkę. Korespondent twierdzi złośliwie, że w przyszłym tygodniu należy się spodziewać interwencji Brianda u Stresemanna w tym kierunku, aby ten ostatni „uczynił coś dla Polski, skoro w Genewie tyle uczyniono dla Niemiec”.

dla którego król zamianował największego wroga Primo de Rivery, generała Berengera, szefem swego gabinetu wojskowego. Primo de Rivera wydał manifest do narodu, w którym chwali swe rządy i atakuje parlamentaryzm, oświadczając się za reprezentacją interesów.

Korfanty nie będzie doł Banku Śląskiego

Katowice, 5 września. (PAT.). Wczorajsze walne zebranie Banku Śląskiego uchwaliło zmianę statutu, która zresztą ogranicza się do poprawek redakcyjnych. Na tem samym zebraniu wybrano do rady nadzorczej Banku w miejsce p.p. posła Wojciecha Korfanteo i Ossowskiego, p.p. podsekretarza Min. Skarbu, Dangla oraz Szymona Rudowskiego, naczelnika wydziału przemysłu i handlu w śląskim urzędzie wojewódzkim.

— Przyjazd nowego wojewody śląskiego doktora Grażyńskiego na G. Śląsk odbył się bardzo uroczystie.

Otwarcie Targów Wschodnich we Lwowie

Lwów, 5 września. (PAT.). Dziś o g. 5 i pół rano przybyli do Lwowa minister przemysłu i handlu, p. Kwiatkowski i minister reform rolnych, p. Staniewicz. Przybył również prof. Kemmerer oraz p. Broderick i prof. Głabisz. O godz. 9 w sali przyjeżdżających do dworca kolejowym zebrał się przedstawicielstwo władz cywilnych i wojskowych z wojewodą Garapichem na czele, dyrekcja Targów Wschodnich oraz przyjeżdżający ministrowie. Po powitaniu p.p. ministrów udali się do województwa na śniadanie, o godz. 10 zaś — do kościoła katedralnego. O g. 12 rozpoczęła się uroczystość otwarcia Targów Wschodnich. Całe miasto przybrano chorągiewkami o barwach narodowych. Na powitanie ministrów, którzy przybyli na

Targi wraz ze swym otoczeniem, orkiestra odegrała hymn narodowy. Na Targach Wschodnich imieniem komitetu przemówił prezydent miasta, Neumann. W końcu wznosił on trzykrotny okrzyk na cześć Rzeczypospolitej i jej Prezydenta, powtórzony przez zgromadzonych.

Następnie przemówił prezes komitetu wykonawczego Targów Wschodnich, p. Tur-ski, a w końcu p. minister Kwiatkowski wygłosił dłuższą mowę, przyjętą oklaskami. Po przecięciu wstęgi p.p. ministrowie oglądali główny pawilon Targów, interesując się wyrobami przemysłu krajowego.

Z kolei p.p. ministrowie wraz z otoczeniem udali się na otwarcie wystawy przeci-gugulniczej. Do ~~ministra~~ przemówił

prof. Nowicki. P. minister Kwiatkowski w krótkim przemówieniu podziękował inicjatorom wystawy za ich pracę.

Następnie p.p. ministrowie udali się na wystawę przemysłu naftowego, gdzie informacji udzielał im p. inż. Szczepanowski, oraz na otwarcie wystawy budowl. Tutaj p.p. ministrów powitał prezes komitetu wykonawczego, inż. Zardecki. P. minister Kwiatkowski odpowiedział, zaznaczając, iż po ukończeniu prac, na które obecnie czeka życie gospodarze Polski, pierwszym zadaniem rządu będzie kwestja budowlana. Po przecięciu wstęgi p. minister oglądał ekspozycję wystawy. Z kolei p. minister Kwiatkowski otworzył wystawę spożywczo-hygieniczną. P.p. ministrów powitał prezes wystawy, dr. Rucker i wiceprezes Höf-flinger.

Następnie p. minister Kwiatkowski o tworzył wystawę drogową. Do p. ministra wygłosił dłuższe przemówienie naczelnik wydziału budowlanego województwa, inż. Rogoziński. P. minister znowu odpowiedział.

Następnie otworzył p. minister wystawę projektów architektonicznych, gdzie powitał go prezes, architekt Opolski. Po obejrzeniu pawilonów p. minister udał się na wystawę bydła, gdzie imieniem komitetu powitał go p. Dziaduszycki.

Po odwiedzeniu jeszcze kilku pawilonów, ministrowie wraz z otoczeniem udali się na śniadanie, urządzone przez Targi Wschodnie.

Wieczorem z okazji otwarcia Targów Wschodnich odbył się bankiet, na którym m. inni przemawiał min. Staniewicz.

Pasożytujący kapitalizm.

Kapitałisci, jako klasa, mieli swój okres górny i chmurny. Pod wpływem potężnej inicjatywy kapitalistów rozwijał się przemysł i handel wprost w zawrotnym tempie. Umieili oni zaprząć do pracy nad udoskonaleniem metod produkcji i tworzeniem nowych gałęzi przemysłu całe sztaby ludzi nauki. Wyścig konkurencyjny, nie ujęty w żelazne kleszcze dzisiejszych kartelów, pobudzał kapitalistów do coraz nowszych wysiłków w dziedzinie udoskonalenia wytwórczości. Banki rzucały olbrzymie kapitały na uruchomienie coraz nowych fabryk i coraz nowych gałęzi przemysłu. Państwa podporządkowały się rozkazom kapitalizmu i szły na jego skinięcie zdobywać pokojowo, czy w otwartej wojnie nowe rynki zbytu dla coraz szybciej rozwijającego się przemysłu.

Wojna światowa miała ogniem i żelazem usunąć z areny zapaśniczej o rynki zbytu jednych, a pozostawić nieograniczone możliwości wytwórczości i zbytu drugim. Dała ona jednak zupełnie inny rezultat, aniżeli się spodziewano. Obie strony walczące tak się okrwawiły, że z tych ran już się napewno nie wyliża. Podczas, kiedy europejski kapitalizm wziął się za bary, na arenie pokazał się ten trzeci — zaborczy kapitalizm Ameryki, który się nie tylko podczas wojny rozwinął, ale, wyciągając z Europy olbrzymie kapitały za dostawy wojenne, pozbawił ją tej broni, którą dotychczas zwycięzcy walczyli. Jednocześnie kraje, pozbawione w okresie wojny dowozu gotowych towarów przemysłu europejskiego, mając własne surowce, stworzyły własny przemysł i pozbawiły przemysł Europy nie tylko raz na zawsze tych rynków zbytu, ale same zjawiają się ze swoimi wyrobami na rynkach Europy, jako niebezpieczny konkurent.

Pozatem wojna zmieniła wprost rewolucyjnie stosunki społeczno - polityczne. Masy ludowe, widząc do jak okropnych rezultatów doprowadza system prywatno - kapitalistycznej gospodarki, zaczęły coraz gwałtowniej napierać na rządy i parlamenty w kierunku uregulowania gospodarczych stosunków, nie pod kątem potrzeb prywatnych przedsiębiorstw, ale zgodnie z interesami państwa i narodu.

Pod naciskiem mas i potrzeb państwa parlamenty i rządy, wbrew swojej woli, musiały wracać w dotychczasowe prywatno - prawne stosunki i łamać tu i ówdzie pojęcia o świętości i nienaruszalności prywatnej własności (reformy rolne). To wszystko razem wzięte, (utrata kapitałów i rynków zbytu, przesunięcie pojęć w kierunku uspołecznienia) zmieniło gruntownie psychologię i dążenia kapitalistów dzisiejszych.

Czuając, że okres prywatno - kapitalistycznej gospodarki schodzi w mroki przeszłości, że potrzeby życia nowoczesnych społeczeństw wymagają z żelazną ko-

niecnością nowych form organizacji produkcji i zbytu, kapitałisci rezygnują ze swojej dotychczasowej roli promotorów rozwoju życia gospodarczego. Odnosi się to zwłaszcza do naszego kapitalizmu, który ma wszelkie cechy dorobkiewiczostwa i spekulacji, a nie ma tradycji twórczej kapitału zachodniego. Zasada i treścią działalności dzisiejszego kapitalisty, szczególnie u nas, jest obecnie: nic samemu nie ryzykować. Dziś kapitalista żąda od państwa pieniędzy na budowę i prowadzenie fabryki, żąda gwarancji, że państwo odbierze produkcję, lub zagwarantuje pewny i zyskowny zbył.

U nas w Polsce prosperują jako tako lub powstają tylko takie dziedziny przemysłu, którym Rząd daje pieniądze na prowadzenie i odbiera na potrzeby państwa gotowe produkty. Za rządowe pieniądze powstają fabryki lokomotyw i wagonów i mimo, że istniejące już fabryki mogą pokryć całe zapotrzebowanie, likwiduje się fabryki maszyn rolniczych i przekształca na fabryki wagonów i lokomotyw (Cegielski). Bo tu Rząd daje i zamówienia i zgóry zaliczki. Tu można bez kłopotów o nabywcę, bez żadnego ryzyka, bez kapitału dobrze się „obłowić”.

Weźmy drugi przykład: W Polsce nie ma ani jednej fabryki automobilów i rowerów, aczkolwiek zbyt jest olbrzymi. Nie znajdzie się żadne grono kapitalistów, któreby z własnej inicjatywy zbudowało takie fabryki; wszystkie automobile i rowery, tak na użytek prywatny, jak wojskowy, sprowadzamy z zagranicy. A ponieważ w kraju nie ma konkurencji, bo pośrednicy ten handel zmonopolizowali, nie ma obawy żadnego ryzyka, natomiast bez jakichkolwiek wkładów można się dobrze „obłowić”.

Takich gałęzi przemysłu, które mają w Polsce idealne warunki rozwoju i które, gdyby powstały, pozbawiłyby nas kłopotów z bezrobociem i kursem naszego złotego — możnaby całe tuziny wymienić. Przemysły te powstaną wtedy, gdy Rząd da na to pieniądze. Wówczas znajdą się i kapitałisci, ale bez ryzykowania własnych kapitałów, i będą chcieli obsiać ten przemysł i ciągnąć lichwiarskie zyski.

Typowym przykładem jest nasz przemysł wojenny, gdzie prywatni kapitałisci nie dali ani grosza, a wszystko dał Rząd. Natomiast oni są właścicielami tego przemysłu, ciągną z niego zyski, a Rząd tylko nadal daje pieniądze!

Z chwila, kiedy kapitalista przestał wkładać do przemysłu kapitały i starać się o rynki zbytu, skończył swoją dziejową rolę i nie ma prawa do jakichkolwiek zysków. Im prędzej społeczeństwo usunie ten bezproduktywny balast z życia gospodarczego, tem prędzej zniknie kryzys i tem krótszy i mniej bolesny będzie okres narodzin nowego świata pracy i swobody.

Stańczyk.

ZBLIZKA I ZDALEKA.

„SZKLANE DOMY” NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO.

Wypoczywałem kilka dni w Zakopanem i wykładalem na „Kursach Uniwersyteckich” Związków Nauczycieli Szkół Powszechnych. Jest to najmiłszy wypoczynek, o czym zaświadcza napewno koledy, moi panowie Michał Siedlecki, Bystroń (Kraków), Czarnowski (Warszawa), Sobieski (Kraków) i wielu innych.

Audytoryum pierwszorzędnego, nastrojone na wysoki djapazon moralny, dobrze przygotowane, darzące zaufaniem nauczyciela. Po pierwszym kwadransie wykładu wytwarza się stosunek sympatii pomiędzy nauczycielem a słuchaczem, co, rzecz prosta, doskonale wpływa na jedną i na drugą stronę. Nauczyciel ani się obejrzy, a sygnaturka przeznaczonego kolegi Ingłota dzwoni już: „kończ, boś tu nie ważniejszy od innych!...” Jest to wszak niegorsza nauka skromności, zbawienne lekarstwo na wszystkie megalomanie. Powodzenie moje wyszło wysoko ponad zasługę. Rozstaliśmy się, jak przyjaciele.

I ci pedagodzy uczynili mi największy zaszczyt, jaki mnie w życiu mógł spotkać: oświadczyli, że jestem „pedagogiem”. Zawsze było marzeniem moim uczyć w szkole. I tak dziwnie los moje życie zorganizował, że dziesięciu zawodów próbując, tego jednego nigdy jakoś nie mogłem spróbować. Jest to zawód najpiękniejszy ze wszystkich, zawód największych idealistów i największych realistów zarazem. Nauczyciel, jak wiadomo, rzeźbi duszę dziecka i duszę tę treścią zapewnia; buduje człowieka i społeczeństwo. Buduje demokrację na najmocniejszych podstawach. Niedarmo Prudon mówił, że „demokracja jest demopedją”. Niemasz demokracji bez dobrej, demokratycznej szkoły. I najważniejszą w demokracji nie jest szkoła średnia, skąd wychodzą biurokraci, zaś raczej jest nią szkoła powszechna, przez którą przechodzą wszyscy, a wychodzić mają — OBYWATELE.

Wypoczynek mój w Zakopanem nie ograniczył się tylko do Kursów Uniwersyteckich. Spotkał mnie zaszczyt niemały: przemawiałem na temat „Ligi Narodów” w Sanatorium Związku Nauczycieli Szkół Powszechnych. Po raz pierwszy Sanatorium to zobaczyłem. Opowiadano mi o niem cuda. Podejrzewałem wszystkich o przesadę. To, co zobaczyłem, przerasta wszystko, czego mogłem oczekiwać! Jakież ręce cudotwórcze budowały ten gmach przewspaniały, w pomysłach i wykonaniu równy pomysłom Cezarów rzymskich. Gdzieindziej tylko inicjatywa państwa, albo bogatych związków samorządowych zdobywa się na takie, na miarę najwyższą ku chwale stuleci zakrojone budowle.

U nas Związek nauczycieli szkół powszechnych, bez niczyjej pomocy, raczej z przeszkodami, piętrzonemi przez biurokrację i związki samorządowe dźwignął pomnik solidarności społecznej, tak rozumnej, tak bezinteresownej, tak nieskończonej szlachetnej. Ze składek obywatelskich spółzwiązkowców w ciągu lat kilku powstało Sanatorium dla stu osiemdziesięciu gruźlików przeznaczone.

Jak bardzo było potrzebne, dowód najlepszy, że jest pełne. Zbudowane wedle najlepszych wzorów, ostatnie słowo nauki, ostatnie słowo walki z największym wrogiem ludzkości — będzie samo wzorem dla innych związków, dla społeczeństwa i dla narodu. Jasny, biały gmach o szerokich kurytarzach, o elektrycznością poruszanych pralniach i suszarniach białizny, o kuchniach i spiżarniach tak

czystych i jasnych i przewiewnych, o windach i posadzkach tak wykwindnych, o salach jadalnych, jakie się widzi w najwspanialszych hotelach świata. Czego tam nie ma! Nauka i sztuka, architektura i wszystkie rzemiosła złożyły dań swoją królewską.

Dwaj architekci (Winnicki i Ostafin), a przede wszystkim cudotwórca Tadeusz Malicki, z tych kamieni, z tych cegieł, z tego drzewa i żelaza, z wapna i cementu, przy pomocy trzystu robotników, dźwignęli fortecę dla walki z gruźlicą! Nie zapomnieli o sprawach ducha. Biblioteka i czytelnia, fortepian i odczyty i wszystkie sposoby kurowania gruźlicy — wszystko, co nie tylko uzdrowić może, ale i o chorobie zapomnieć pozwoli, wszystko zostało przewidziane i wszystko urzeczywistnione.

Państwo nawet kamieni wozic kolejają nie chciało darmo, albo przy zastosowaniu żużla, nie darowało cła, kiedy trzeba było drogie maszyny sprowadzać, jakich kraj nie wyrabia. Trzeba było mosty na potoku budować i po kilkakroć wobec wylewów mosty te naprawiać. Trzeba drogę własnym kosztem, w ciężkich warunkach terenowych układać. Trzeba drzewa sadzić. Trzeba było własną elektrownię dźwignąć.

Wieczorem, gdy ze wszystkich okien rozlewa się olśniewające światło na całą okolicę — pielgrzym, co cudowi temu nie bez głębokiego przygląda się wzruszenia, ma objawienie wielkiego, cudownego Ogniska Światła. Już wyższego, niż ludzkie pochodzenie. Nauczyciel, jakgdyby z natury rzeczy, światło to wzniesił i nieci. Nauczyciel, który ze składek swoich potrafił zebrać dotychczas kwotę blisko dwu milionów złotych.

I przed światłem i przed świadectwem solidarności, i przed pomnikiem altruizmu — pokłon należy uczynić trzykrotny i najgłębszy. Pokłon nie tylko kapelusza. Pokłon myśli i serca. Wielki to, naprawdę, triumf Myśli uspołecznionej. I gdyby ci zaci ni ludzie nie byli apostołami, z łańcuchem mogliby stać się megalomanami. W czasach grubego i głębokiego zmaterjalizowania, w czasach powojennego moralnego marazmu — wbrew sceptykom, wbrew pesymistom, wbrew mądralom — stworzył dzieło, które przeżyje o parę set lat budowniczych. Nieskończony sznur pokoleń neuczycielskich wspominać będzie twórców tego prawdziwie nieśmiertelnego dzieła. Nauczyciel zawołał: „niech będzie światło!” I stało się światło. Nauczyciel powiedział: „położę kości za przyjaciół swojej!” I posypały się góry pieniądzy, wdowych groszy, złotych, odejmowanych od ust. Nauczyciel powiedział: dźwigniemy „Szklany Dom” wedle myśli, którą później wypowiedział Żeromski. I stanął „Szklany Dom”, wzór zaradliwy dla innych grup społecznych.

Błogosławieni niechaj będą ci mularze przyszłości naszej!

Wakacje moje trwały cztery dni! Żali mogły być przyjemniejsze, bardziej pełne, soczyste, słoneczne? Nauczycielu polski dank ci niosę z wdzięcznością wypełnionego serca!

Henryk Bezmaki.

*) Rzecz prosta, że nie wymieniam nazwisk zasłużonych działaczy. Czytelnicy moi zrozumieją, że cały czas myślałem przede wszystkim o naszym Julianie Smulikowskim. Wspomnę raz jeszcze o pp. Tadeuszu i Janinie Malickich, o tow. Makuchu. Nie starczyłoby miejsca, gdybym o wszystkich chciał wspominać.

—O:O—

„Huta Bankowa” Izba Skarbowa, a podatek dochodowy.

Pisaliśmy już w „Robotniku”, że wielkie, francuskie T-wo „Huta Bankowa” w Dąbrowie Górniczej, zostało zwolnione od płacenia podatku dochodowego na podstawie orzeczenia Warszawskiej Izby Skarbowej, która, powołując się na cały szereg przepisów ustawy podatkowej, orzekła, że „pojęcie dochodu podlegającego opodatkowaniu podatkiem dochodowym, nie jest równoznaczne z pojęciem zysku bilansowego”.

H. B. zatem zwolniona została od podatku nie na podstawie ustawy, lecz swoistego jej pojmowania. Ale ośdak do Izby Skarbowa zwalnia płatników od podatków na podstawie jakiegoś tam pojęcia? W poprzednim artykule — staraliśmy się udowodnić, że takie pojmowanie ustawy nie tylko wychodzi na szkodę Państwa i miasta, ale że nie jest zgodne z przepisami ustawy, na które Izba Skarbowa powołuje się w swoim orzeczeniu.

Jak wygląda rachunek strat i zysków T-wo Huty Bankowej, sporządzony we frankach francuskich za 1923—1924 r.?

Straty: na sprzedaży rosyjskiej renty złotej 26,837,29; na sprzedaży wyrobów fabryki — 1,827,271,30; odpisanie na fundusz amortyzacyjny nieruchomości — 1,630,000; wynagrodzenie Rady Zarządzającej — 461,324,67.

Zysk: procenty i dochody z kapitałów i papierów wartościowych — 3,947,355,34; przelew z odskądowań otrzymanych za straty wojenne 8,000,000 — wreszcie ostateczny czysty zysk — 8,001,922,08.

Na podstawie tego bilansu Izba Skarbowa zysku nie uznała za dochód podlegający opodatkowaniu.

Pomijamy kwestię rzekomych strat na wyrobach fabryki, do której należy się jednak odnieść z wielką rezerwą, choćby tylko z tego tytułu, iż powstała w okresie dewaluacji marki, chaosu w rozporządzeniach władz skarbowych, odnośnie przerachowania wartości zaksięgowanych pozycji markowych i rozpatrzmy tylko zysk z kapitałów i papierów wartościowych pod kątem nie „pojęć”, ale ustawy o państwowym podatku dochodowym:

Otóż w myśl art. 3 tej ustawy do dochodu, podlegającego opodatkowaniu wlicza się korzyści, płynące ze sprzedaży i nabycia zarówno majątków nieruchomych jak i ruchomych t. j. papierów wartościowych, kapitałów w zamiarze osiągnięcia korzyści, pod warunkiem, że wykonanie

tych czynności nie stanowi zajęcia zawodowego płatnika.

W art. 19 tejże ustawy do dochodów z kapitałów pieniężnych należą: procenty z wszelkiego rodzaju papierów procentowych, dywidendy i zyski z udziałów w przedsiębiorstwach handlowych, przemysłowych i innych, choćby te przedsiębiorstwa miały swą siedzibę zagranicą.

Zgodnie więc z ustawą Izba Skarbowa powinna była w myśl art. 21 wymierzyć Towarzystwu H. B. podatek dochodowy, od rozpatrzonego przez nas zysku bilansowego, jako osobie prawnej, sporządzającej zamknięcie rachunkowe na zasadzie postanowień art. 3 i 19.

W jednym tylko wypadku dochody osiągnięte na kapitałach i procentach nie podlegałyby opodatkowaniu, gdyby operacje dokonywane na tychże przez Towarzystwo nie miały na celu korzyści.

Tak, gdyby Towarzystwo kupowało i sprzedawało dla samej tylko przyjemności zawierania transakcji.

Ale trzeba nam to udowodnić.

Tymczasem przejdźmy do następnego zysku bilansowego — 8,000,000 fr. fr. przelewu z odskądowań za straty wojenne.

Jest to przychód, otrzymany jako zwrot poniesionych strat w latach poprzednich, od którego nie wymierza się podatku dochodowego, z warunkiem jednak, że przychód ten nie dotyczy zysków z produkcji fabrycznej.

A na czemże innem mogła H. B. ponieść straty? Zresztą H. B. wcale nie dowodzi, na czym poniesiono owe straty, a Warsz. Izba Skarbowa, operując „pojęciami” zwolniła i ten dochód od podatku.

Tymczasem owe 8 milionów są różnicą przypuszczalnych strat wojennych, która swego czasu była przeniesiona do r-ku strat, jako przepadała i przez to wpłynęła na zmniejszenie ogólnej sumy zysków. Tem samym podatkiem od tej sumy pobrany nie był, a pobrany być winien jako od dochodu, osiągniętego ze sprzedaży wyrobów fabryki.

Innych przecież strat H. Bankowa na terenie Dąbrowy, gdzie nie było działań wojennych, ponieść nie mogła.

To też sprawa powyższa nie może przejść „gładko”, by nie stworzyć precedensów do wykpiwania się od obowiązków płatniczych.

St. Radek,

ławnik Magistratu Dąbr. Gór.

Konferencja angielsko-sowiecka

W tych dniach odbyła się w Berlinie konferencja przedstawicieli sowieckich związków zawodowych z delegatami Rady Generalnej Trade Unionów angielskich.

Krótki komunikat o tej konferencji opiewa, że przedmiotem obrad była sprawa pomocy dla górników angielskich, oraz sprawa „jednolitego frontu” w międzynarodowym ruchu zawodowym.

Angielscy delegaci zachowują uporczywe milczenie co do rezultatów konferencji. Jedyną wiadomością udzieloną prasie było, iż delegaci przedstawiają w bież. tygodniu sprawozdanie o rezultatach konferencji.

Treść wywiadu, udzielonego przez rosyjskiego delegata Andrejewa współpracownikowi „Rote Fahne” nie świadczy, by na konferencji doszło do porozumienia. Andrejew m. in. powiedział: „Mam nadzieję, że jeśli konferencja nie doprowadzi do zorganizowania natychmiastowej pomocy dla strajkujących górników, to każdy robotnik zrozumie, że nie nasza w tem wina; a dalej: „uważamy za swój proletariacki obowiązek szczerze wypowiedzieć swój pogląd wobec robotników sowieckich i całego świata o postępowaniu Ra-

dy Generalnej Trade Unionów. Lecz jedno cześnie jesteśmy zdania, że tylko angielska klasa robotnicza i nikt więcej — może wpływać na taktykę swych przywódców”.

Słowa te świadczą o zmianie dotychczasowej taktyki komunistów. Słusznie jednak „Vorwärts” traktuje te wynurzenia z nie-dowierzaniem.

Agencja Reutersa komunikuje, iż Rada Centralna rosyjskich Zw. Zaw. delegowała na kongres angielskich Trade Unionów, mający się odbyć w przyszłym tygodniu, Tomskiego i Mielniczańskiego.

—O:O—

KRONIKA POLITYCZNA.

KONFERENCJE PREMIERA.

Wczoraj o godz. 9,30 r. przybył do gmachu Prezydium Rady Ministrów minister wojny, Marszałek Piłsudski, który odbył z Prezesem Rady Ministrów półtoragodzinną konferencję. O godz. 11 Premier odbył konferencję z ministrem kolei, p. Romockim, która trwała do 1-ej. O 1-ej Premier przyjął attaché wojskowego w Londynie, majora Michałowskiego w sprawie kongresu F.I.D.A.C. Po południu Premier odbył dłuższą konferencję z Marszałkiem Sejmu, p. Ratajem.

—O:O—

Z WYCIECZEK T.U.R-a

PIENINY.

Do najmniej dotąd popularnych należy wycieczka w Pieniny, dzięki temu, że tak mało się o nich wie i tak niewiele osób tam było. Kto raz jednak przejechał łódeczkami przez cudowne wrota do Pienin, kto raz widział niknące w oddali grzbiety Tatry i podziwiał zachód słońca na Trzech Koronach, ten serdecznie wspomina Pieniny i chętnie do nich wraca. Najlepszym tego dowodem służyć może fakt, że na 21 osobę uczestników wycieczki TUR, w dniach od 1 do 8 lipca b. r. 8 osób jechało nie poraz pierwszy.

Wyruszyliśmy wieczorem dnia 1 lipca. Do Krakowa przybyliśmy nazajutrz o godz. 8 min. 15. Na dworcu oczekiwali towarzysze z Oddziału TUR, krakowskiego, którzy nas oprowadzali po mieście, przystrojonymi odświętnie z okazji uroczystości franciszkańskich. Oglądamy zabytki krakowskie. Żal odczekać, a trzeba się spieszyć. W wagonie dzielimy się wrażeniami. Wszystkim Kraków przypadł do serca, wszyscy chcą go lepiej poznać i obiegują to sobie w powrotnej drodze.

Wieczorem w Nowym Targu wita nas tow. Synowiec i prowadzi do siebie. W gościnnym jego domu zastajemy przygotowany nocleg i takie masy jedzenia, że nawet przy najlepszych chęciach i wielkich usiłowaniach, by dogodzić częstującej serdecznie gosposi, podobać im nie możemy. Rano wspólna fotografia, poczem jedziemy bryczkami do Nidzi-

cy, stamtąd piechotą do Czorsztyna. Pogoda dopisuje: dzień ciepły, słoneczny. W ruinach zamku spotykamy t. zw. „króla”, ciekawy typ starego człowieka, zakochanego w ruinach, umiającego na pamięć parę stron „przewodnika” po Czorsztynie (Orłowicza), który kopie pod murami, chcąc odnaleźć lochy, łączące niegdyś zamek Czorsztyński z Nidzickim, a marzący o skarbach jakoby tu pozostawionych przed wiekami. Wysłuchujemy historii Czorsztyna, podziwiamy przez kwadrans krajobraz okoliczny i w drogę.

Na brzegu Dunajca czeka nas „Admirał” ze swą „flotyllą”. (Admirałem nazywają ob. Koterwę, przewoźnika, co dostarcza łódeczek). Ciekawie się przedstawiają owe łódeczki, są to bowiem wydrążone pnie drzew, połączone po 3 lub 4, przybrane zielenią. Kierują nimi przewoźnicy zapomocą długich drągów, którymi odbijają od brzegu, sterują i odpychają się od kamieni, w jakie obfituje Dunajec. Siadamy, i oto zaczyna się najpiękniejsza część wycieczki. Przez 6 godzin mkniemy wartkim Dunajcem, co kapryśnie przedziera się przez góry, opasując poszczególne z nich to z jednej to z drugiej strony. Czasami, zdaje się, pędzimy wprost na skały, skąd niema wyjścia. Złudzenie. Zbliżamy się, Dunajec skręca i... droga otwarta! Na łódkach gwarno; słychać śpiewy lub wykrzykniki podziwu. Chwilami wszystko milknie, to nadmiar zachwyty zamyka ludziom usta; płyniemy w zbożnej ciszy.

Przed wieczorem dojeżdżamy do Krośnica i rozlokowujemy się w „Kajanówce” na kilka dni. Jeszcze nam wrażeń mało. Wy-

cieczkowicie nienasycony, idziemy więc na t. zw. „grzybek” (niewysoka góraka wprost wili). W powrotnej drodze przygodą! Błądzimy w krzakach i pociemku wertepami wielce zadowoleni z urozmaicenia, wracamy do „domu”.

Następne dni obejmują Szczawnicę i szczyty: Czertesik, Trzy Korony, Pustelnik. Piątego dnia opuszczamy Krośnice, dojeżdżamy bryczkami na Szczawnicę i przez Wielki Rogacz idziemy do Piwnicznej. W drodze na bryczkach łapie nas pierwsza i ostatnia podczas tej wycieczki ulewa, a potem maleńki krótkotrwały deszcz. I oto Wielki Rogacz mógł podziwiać na sobie nadzwyczajną osobliwość: turystkę pod parasolem!

W doskonałych humorach wędrujemy coraz wyżej i wyżej pod sam szczyt W. Rogacza, gdzie dłużej wycieczkujemy, rozkoszując się widokiem nieba, chmur, a pod nimi 3 łańcuchów gór. To Tatry, Karpaty, które stąd podczas pogody widać jak na dłoni. Tak tu pięknie i miło, że się ruszyć nie chce. Niestety, czas na pociąg, szybko schodzimy w dół do Piwnicznej. Wieczorem stajemy w Nowym Sączu i tu pomimo półdnioowego marszu idziemy oglądać miasto, ciągnące się przez 3 klm. Towarzysze nowosądecki dumni ze swego grodu pokazują jego osobliwości, a więc: most, ratusz, park miejski z nadzwyczaj estetycznymi i higienicznymi wygodkami, z których miasto może być dumne, wreszcie chlubę robotników nowosądeckich piękny gmach Domu Robotniczego.

Z przyjemnością stwierdzamy, że naszym towarzyszom się wiedzie: nowe skrzydło zo-

stało już wykończzone. Nocujemy w dużej sali i piętra. Rankiem zwiedzamy kooperatywę i cały Dom Robotniczy. W wielkiej sali wysłuchujemy dziejów powstania tej placówki i dziejów robotniczego ruchu socjalistycznego w Nowym Sączu. Energia i wytrwałość, z jaką nasi towarzysze pracują dla lepszego jutra, wywołują szczerzy okrzyk „niech żyją!” Okrzykiem żegnamy gościnne progi Domu Robotniczego i wyruszamy do Krakowa.

W Krakowie zwiedzamy kościół Franciszkanów z przepięknymi witrażami Wyspiańskiego, poczem rozchodzimy się po mieście każdy „na swoją rękę”. Spotykamy się na dworcu, wsiadamy do wagonu i po 10 godzinach znajdujemy się w Warszawie pełni niezatartych wrażeń, miłych wspomnień i nadziei, że na przyszły rok znowu razem wyruszymy do Pienin.

iks.

*) Słuchamy i czujemy żal, że tak znikoma ilość robotników jest w tej chwili wśród nas, że szersze masy naszych towarzyszy, może z winy małego zainteresowania w oddziałach wycieczkami, nie korzystają z nich i tracą sposobność przekonania się naocznie do czego dojść mogą uświadomieni i solidarni robotnicy, i jak ze wspólnych wysiłków powstają trwałe gmachy Domów Robotniczych. Szkoda! byleby bowiem stąd wynieśli zachęty do naśladownictwa, że wkrótce nie jeden Nowy Sącz ale liczne ośrodki robotnicze miałyby się czem pochlubić.

—O:O—

Znowu rewolucja w Portugalji

Madryt, 5 września. (AW.). Pewna część prasy hiszpańskiej notuje pogłoskę, jakoby w Portugalji rozpoczęły się niepokoje. Podobno kapitan, Baptysta Voil, miał wyruszyć przeciwko rządowi, skupiwszy koło siebie silne oddziały karabinów maszynowych. Rząd wzmocnił pogotowie wojenne. Na prośbę prasy o częściowe przynajmniej zniesienie surowej cenzury odpowiedział dyktator Carmona odmownie.

Por. Orlński musiał przerwać lot

Tokio, 5 września. (PAT.). Donoszą z Heizio pod datą 4-go b. m., że przybył tam lotnik polski, por. Orlński, który zmuszony był przerwać chwilowo swój lot z powodu panującego tajfunu.

Tajfun w Japonji

— Nad środkową Japonją przeciągnął wczoraj olbrzymi tajfun, który wyrządził szkody materialne jak również spowodował około 45 wypadków śmierci. Szereg domów i maszynowych zabudowań runęło. W Jakohamie zatono 2 statki żeglarskie przyczem utonęło 25 marynarzy.

Strajku we Lwowie nie będzie

Lwów, 5 września. (AW.). Groźba strajku pracowników miejskich została zażegnana. Zgromadzenie pracowników przyjeżdżających z Kowla do Lublina, wykoleił się skutkiem nieprawidłowego nastawienia zwrotnicy. Sześć wagonów wskutek raptownego zatrzymania się pociągu zderzyło się z sobą, ulegając zniszczeniu.

Katastrofa kolejowa.

Lublin, 5 września. (AW.). Pisma lubelskie donoszą o katastrofie kolejowej, która wydarzyła się przed paru dniami niedaleko stacji kolejowej Chełm. Mianowicie pociąg towarowy - pociąg Nr. 862, zdążający z Kowla do Lublina, wykoleił się skutkiem nieprawidłowego nastawienia zwrotnicy. Sześć wagonów wskutek raptownego zatrzymania się pociągu zderzyło się z sobą, ulegając zniszczeniu.

Kierownik pociągu, Kostkowski i bagażowy W. Kot, odnieśli poważne uszkodzenia ciała. Władze kolejowe i śledcze przeprowadziły dochodzenia i ustaliły, że winę ponosi zwrotniczcy Zeltneraich.

Nowy Prezydent Krakowa

Onegdaj wieczorem w sali Towarzystwa Ubezpieczeń odbyło się uroczyste zaprzysiężenie nowo-obranego prezydenta Krakowa, inż. Karola Rollego, przy udziale przedstawicieli władz, miasta i szerokiej publiczności.

Zjazd Oficerów Rezerwy.

Wczoraj o godz. 9 rano rozpoczął się zjazd delegatów związku oficerów rezerwy nabożeństwem w kościele Widytek na Krak. Przedmieściu. W nabożeństwie wzięli udział przybyli na VII Kongres F. I. D. A. C. reprezentanci z prezesem Międzyzalanckiej Federacji Kombatanów, pułk. Jerzym Crossfieldem na czele. Po nabożeństwie uczestnicy zjazdu udali się ze sztandarami i wieńcami na mogiłę Nieznanego Żołnierza.

O godz. 11 nastąpiło uroczyste otwarcie zjazdu w sali Rady Miejskiej. Obrady zabrał prezes Zw. Oficerów Rezerwy, adw. Stanisław Szurlej. Na jego wniosek zjazd przez aklamację powołał na przewodniczącego obrad pułk. rezerwy Chłapowskiego z Poznania. Na wiceprezesa powołano prof. dr. Zalewskiego oraz mjr. rezerwy Starzyńskiego z Warszawy, na sekretarzy — kapitanów rezerwy: Wilka i Oltarzewskiego.

Przewodniczący, pułk. rezerwy Chłapowski, wygłosił przemówienie powitalne.

Z kolei zabierali głos, wygłaszając przemówienia powitalne, następujący mówcy: sen. Bałiński w imieniu municypalności st. m. Warszawy, pułk. Crossfield w imieniu F. I. D. A. C., gen. Rujński w im. oficerów rezerwy Rumunji, prof. Cadere w im. kombatanów rumuńskich, prezes Horlika w im. związku legionistów czechosłowackich i in.

Podczas obrad popołudniowych zjazdu Zw. oficerów rezerwy wygłosił przemówienie programowe prezes Szurlej.

Po południu w salach Resursy Obywatelskiej obradowały komisje, przygotowując wnioski na plenum.

Na posiedzeniu plenarnym złożyli sprawozdania: kpt. rez. Wilk w im. sekretariatu i por. rez. Szubert — sprawozdanie kasowe. Ustupiającemu zarządowi wyrażono podziękowanie.

Do nowego zarządu wybrano: na prezesa podpułkownika rez. d-ra Szurleja, na członków zarządu z Warszawy: por. Gluchowskiego, kpt. Wilka i por. Grzybowski, ze Lwowa: rotm. Krzczonowicza, podpor. d-ra Nowaka-Przygóckiego, z Poznania — kpt. Głowackiego. Na zastępców wybrano: pułk. Dienst-Dąbrowę, por. Oltarzewskiego, por. Świecę, majora Kempkę i pułkownika Burchardta.

Potem dokonano wyboru członków komisji rewizyjnej. Wieczorem w sali Resursy Obywatelskiej odbył się bankiet, poczem większość uczestników zjazdu wraz z zaproszonymi gośćmi udała się na raut do Ratuszawydany na cześć F. I. D. A. C.

Lekarze fabryczni.

W Ameryce, w Waszyngtonie, już w r. 1919 rząd wydał broszurę — krytyczne studium o obsłudze lekarskiej w fabrykach amerykańskich. Praca ta była oparta na szczegółowym zbadaniu 155 wielkich prywatnych zakładów przemysłowych i 15 przedsiębiorstw państwowych. Miała ona na celu przekonać pracodawców i pracowników o potrzebie obsługi lekarskiej w fabrykach, zwrócić uwagę na swe badania i wnioski.

Niedawno, bo w r. b., National Industrial Conference Board na zasadzie obszernej ankiety podało, że przemysł amerykański na badania lekarskie robotników wydaje obecnie o 16 procent więcej, niż przed czterema laty. Na 446 wizytowanych fabryk w 255 robotnicy podlegali lekarskim oględzinom przed przyjęciem do pracy, a w większości wypadków i później, w pewnych odstępach czasu. Zaledwie w 11 zakładach pracownicy stosowali sprzeciw lub odnosili się z wielkim niedowierzaniem do oględzin lekarskich.

Wprawdzie te badania amerykańskie wykonywane są przeważnie w celu zwiększenia wydajności pracy, selekcji — wyboru najsilniejszych, najzdrowszych robotników, a usunięcia słabych i chorych, lecz pośrednio podnoszą zdrowotność w fabrykach amerykańskich.

W Europie, gdzie ustawodawstwo robotnicze stoi daleko wyżej niż w Stanach Zjednoczonych, opieka lekarska we wszystkich niemal krajach jest zapewniona, lekarz czuwa nad higieną pracowni i pracą robotników.

W Rzeczypospolitej Polskiej, zwłaszcza w b. zaborze rosyjskim, napróżno byś szukał lekarza, pielęgniarki w znakomitej większości nawet wielkich przedsiębiorstw. A jakże ważnym jest szybko i umiejętnie leczyć w razie wypadku lub gwałtownej choroby. Wierzyć się nie chce, że nawet w Warszawie niema w fabrykach lekarzy i że ranny lub umierający długo nieraz jęczy, aż przyjedzie karetka Pogotowia.

Od czasu obowiązkowego ubezpieczenia w Polsce robotników na wypadek choroby w Kasach Chorych oraz od wypadków przy pracy w Zakładzie Ubezpieczeń, polski pracodawca nie troszczy się zazwyczaj o ich zdrowie, ambulatorjum, apteczki, lekarzy fabrycznych, pielęgniarki.

Nasze zaś Ubezpieczenia, nasze Kasy Chorych nie rozumieją interesu własnego w podniesieniu zdrowotności warunków pracy, w zapobieganiu wypadkom przy pracy i chorobom zawodowym.

Kasy Chorych w Polsce są przepiękną instytucją, chlubą przed całym światem, mogły one powstać tylko w chwili rozpędu wyzwoleńczego. Niechaj jednak przełamią one okowy rutyny, nie tylko leczą, lecz i zapobiegają chorobom, — niechaj pojmą swe wielkie posłannictwo i obowiązki: zajmować się higieną, dać wszystkim większym zakładom pracy swych higienistów, swych lekarzy fabrycznych.

Błędne jest mniemanie, że dziś robotnik naraża mniej swe zdrowie przy pracy niż dawniej. Surowce, narzędzia, maszyny w czasach obecnych są więcej niebezpieczne, więcej skomplikowane. Co ważniejsza jeszcze — dziś praca choć krótsza jest daleko więcej in-

tensywna, wymaga większego wysiłku jeśli nie mięśni, to naprężenia uwagi, nerwów i mózgu.

Społeczeństwo nasze, pracodawcy, nawet sami pracownicy i ich obrońcy nie rozumieją istoty i doniosłości higieny pracy. Dziś — w epoce reorganizacji pracy — lekarz fabryczny wybrany przez Kasy Chorych, a lepiej jeszcze przez zespół samych robotników, jest nie tylko wskazany, lecz konieczny, niezbędny. Czyż tylko należy czuwać nad maszynami, parą, prądem elektrycznym, a nie nad życiem i pracą człowieka?

Nie Kasy Chorych są winne, że w fabrykach niema lekarzy i higieny pracy, lecz ich wyborcy, sami robotnicy. Oni powinni wskazać, żądać i domagać się najpilniejszych reform, a niema ważniejszych reform nad faktyczną, dokładną obsługą lekarską w zakładach pracy.

Patriarchalne czasy minęły na zawsze, nie wróca już nigdy. Nikt ze społeczników higienistów nie pragnie powrotu dawnego typu fabrycznego lekarza z cesarskich czasów, pozostającego na łożdzie i pod wpływem przedsiębiorcy.

Dziś Kasy Chorych winny dostarczyć lekarzy fabrycznych wszystkim zakładom pracy, a muszą oni być wychowani i wykształceni na nowych podstawach, odpowiadających dzisiejszej nauce i duchowi czasu.

Oto najważniejsze wymagania uświadomionych pracowników:

1. Każdy zakład pracy powinien być pod stałym nadzorem lekarsko - higienicznym Inspekcji pracy i Kas Chorych.

Jeżeli pracuje więcej niż 500 robotników lub robotnic, lekarz musi być codzień w fabryce od 2 do 8 godzin (stosownie do liczby pracowników), a pielęgniarka fachowa — przez cały przeciąg pracy.

Jeżeli pracuje robotników więcej niż 20, lekarz musi codziennie odwiedzić fabrykę, a pielęgniarka (choćby osoba obeznana nieco z ratownictwem) powinna stale w niej przebywać.

2. Robotnicy mają prawo zasięgać porady lekarskiej podczas pracy lub w przerwach.

3. Lekarz fabryczny obowiązany jest wydawać bezpłatnie świadectwa lekarskie robotnikom młodocianym i dorosłym na zasadzie swych oględzin.

4. Lekarz fabryczny obowiązany jest czuwać nad higieną pracowni, pracowników, metod pracy, narzędzi, surowców. Wszystkie swe spostrzeżenia i uwagi powinien on komunikować inspektorowi pracy.

5. Lekarz fabryczny obowiązany jest co dwa tygodnie mieć dla robotników pogawędkę z higieny pracy.

6. Każdy lekarz fabryczny powinien uczęszczać na kursy dokształcające z higieny pracy i mieć odpowiednie świadectwo.

7. Każdy lekarz fabryczny, każda pielęgniarka na umotywowane żądanie robotników zakładu pracy powinien (na) być zmieniony (a) przez Kasy Chorych.

Lekarz fabryczny musi posiadać zaufanie robotników. Nie jest on ich stróżem ani zandarmem, lecz doradcą i powiernikiem.

Dr. J. Z.

Wystawa „Mieszkanie i jego kultura”.

(Dolina Szwajcarska, sierpień — wrzesień 1926 r.).

Wystawa „Miasto i mieszkanie” była przeważnie poświęcona miastu, nie mieszkaniu. Zdawało się przeto, że wystawa „Mieszkanie i jego kultura” wypełni tę lukę; że pokaże nam bądź na przykładach, bądź na planach i fotografiach różne typy nowoczesnych mieszkań i ich urządzeń; przede wszystkim zaś, że zapozna nas z wysiłkami tych, co jak Le Corbusier we Francji lub Rietveld i van Ravesteyn w Holandji pragną dać człowiekowi współczesnemu nowe, bardziej odpowiednie i estetyczne środowisko do pracy, zabawy i wypoczynku. Tego, kto z podobnymi nadziejami pójdzie na wystawę, spotka srogie rozczarowanie. Urządzona bez jakiegokolwiek myśli przewodniej, bez jakiegokolwiek planu wystawa jest poprostu jakimś bazarem, jakimś jarmarkiem przedświątecznym o celach przede wszystkim handlowych. Wielkie, znane firmy warszawskie — Krzysztof Brun (naczynia kuchenne), Kiltynowicz (dywany), Szczerbiński (meble), Franaszek (obicia), Norblin (plastery), Łopieński (brzozy) — powtórzyły tutaj wystawy swoich magazynów.

Na wystawie znajdziemy mnóstwo rzeczy, które powinny być w każdym dobrze urządzonej mieszkaniu: doskonałe instalacje gazowe, odkurzacze elektryczne, żarówki, wyżymaczki, aparaty Wecka do robienia konserw, aparaty telefoniczne i radiowe, maszyny do pisania i t. d., wszystko jednak, co rości sobie pretensje do sztuki, jest wręcz okropne: zegary o barokowo powykrzywianych kształtach, empirowe kozetki, lalki w łowickich spódniczkach, drewniane talerze i szkatułki o „stylu zakopiańskim”, obicia z kwiatowymi deseniami i temu podobne ohydy, tanie imitacje stylów minionych, tandeta artystyczna w najgorszym gatunku. O bezstylowości samej wystawy świadczą zestawienia następujące: sprzęty radiowe porozkładane na kanapkach, fotelikach i stolikach w stylu Ludwika XV; kilka — nielicznych —

projektów mieszkań nowoczesnych (w których ściany są malowane olejno) ma za tło obicia z banalnymi deseniami z przed kilkudziesięciu lat!

Nie jest to wcale przypadek, że w modelu „wzorowego mieszkania” najlepiej wypadły kuchnia, łazienka i W. C.!

Kilka pozycji dodatnich także pod względem artystycznym: proste i wygodne meble firmy Thonet-Mundus; wykonane przez młodych architektów pod kierunkiem profesora politechniki warszawskiej Rudolfa Świerzyńskiego projekty domów i mieszkań. Lecz i tutaj nawet nie obeszło się bez zgrzytu. Pomijam już to, że projektów tych jest ilość znikoma i że umieszczono je w ciemnej salce, do której nie każdy zachodzi; ale poco było wystawiać, razem z nimi, te „interpretacje stylowe”, te kompozycje na temat „pokój babki”, „garderoba pierwszej naiwnej w teatrze (za Stanisława Augusta)”, „dom lekarza w miasteczku (w końcu XVIII w.)”, rysowane przed kilku laty, na które dzisiaj sami autorzy patrzą zapewne jako na „grzechy dzieciństwa”.

Starannie ubrani i przyczesani, bardzo grzeczni młodzi ludzie udzielają informacji, wciągają do ręki prospekty różnego formatu i koloru. Gramofon wygrywa jakąś skoczną melodię. Zalatują z różnych stron mdłe kwiatowe zapachy poukładanych w piramidy mydełek i perfum. Oto impresje z wystawy „Mieszkanie i jego kultura”.

Mieczysław Wallis.

Wyszedł z druku stenogram przemówienia tow. senatora Stanisława Posnera

„W OBRONIE DEMOKRACJI”

wyłożonego na posiedzeniu plenarnym Senatu w dniu 31-go lipca r. b.

Cena 10 groszy.

Skład główny w Księgarni Robotniczej, Warszawa, Warecka 9.

Wiec komunistyczny nie doszedł do skutku

Wczoraj rano, mimo zakazu Komisarjatu Rządu, młodzież komunistyczna zgromadziła się przy ul. Młynarskiej w liczbie kilkudziesięciu osób, chcąc odbyć wiec z okazji wyznaczonego przez III Międzynarodówkę na dzień 5 września „Dnia młodzieży komunistycznej”. Gdy jeden z prelegentów począł zagajać wiec pod gołym niebem, zjawili się policjanci, którzy zebranych rozprzeczili, a część aresztowali.

Zabójstwo członka bandy Zielińskiego

W nocy z soboty na niedzielę do znanej piwiarni, zwanej „Pod wydatnym biustem” przy ul. Wolskiej Nr. 24, należącej do Framowej, przyszło kilku osobników na piwo. Po godzinnej biesiadzie, kiedy gościom dobrze zaszumiało w głowach, wywołali oni awanturę.

„Maniek” — harmonista przestał grać, właścicielka p. Framowa, przeczuwając, że może się stać coś niepożądanego, gości wyprosiła tylnym wyjściem z lokalu. W kilka minut z podwórza tegoż domu doleciał odgłos strzałów rewolwerowych. Gdy lokatorzy wybiegli, zastali jednego z gości leżącego na ziemi z czterema ranami w głowie.

Podczas przeprowadzania dochodzenia ustalono, że jest to 41-letni Antoni Dygas, b. ślusarz tramwajów miejskich, obecnie bez zajęcia (Towarowa Nr. 62). Dygas należał do przyjaciół słynnego bandyty Zielińskiego, któremu ostatnimi czasy oddawał cenne usługi. Był on z Zielińskim w ścisłym kontakcie. Przed paroma dniami, podczas imienin Dygasowej, Zieliński wraz ze swoją przyjaciółką na przyjęciu imieninowym był gościnnie przyjmowany.

Kto był sprawcą zabójstwa nie ustalono. Wszystkie cztery strzały były wymierzone z bardzo bliskiej odległości.

Nocny spacer w negliżu po... dachach.

Nocy ubiegłej o godz. 1 m. 30 przechodnie ul. Pańskiej w pobliżu domu Nr. 3 zauważyli nawpół naga postać, skaczącą po dachach. Zatelefonowano do 8 komisariatu. Posterunkowi: Deniś i Cieżarek, wdrapawszy się na dach, rozpoczęli pogoń za uciekającym, przebiegając z jednej kamienicy na drugą. Nagle postać rozgnieźloną młodzieńca zniknęła w ciemnościach. Po godzinnych poszukiwaniach znaleziono go wreszcie śpiącego przy kominie na dachu domu Nr. 4 przy ul. Śliskiej. Po odwiezieniu go do komisariatu, ustalono, że jest to 18-letni Ferdynand Routke (Pańska 3). Routke oświadczył, że, korzystając z ciepłej nocy, chciał wycpać na dachu. Stwierdzono, że amator nocnych karkołomnych spacerów, mieszkający na facjacie 4 piętra, był podchmielony. Nagiego amatora spaceru po dachach osadzono w areszcie, do domu zaś posłano po garderobę.

Sen przyczyną utonięcia

Jak zwykle z soboty na niedzielę, 28-letni Sylwester Kuncewicz (Zakątna 1), wynajął łódkę od rybaka Damazego Olewieckiego, udając się na środek Wisły na połów ryb. O godz. 4 w nocy znużony Kuncewicz zasnął. W tym czasie od strony Płocka wracał do Warszawy statek pasażerski. Gdy statek przejeżdżał obok łodzi, fala wstrząsnęła łodzią i ta wraz ze śpiącym Kuncewiczem poszła na dno. Natychmiastowa akcja ratunkowa nie dała pożądanego wyniku.

Przybyły z Niemiec opłąt, tow. Władysław Garbowski, który w r. 1905 zmuszony był emigrować do Niemiec, z powodu działalności politycznej, a obecnie — po 31 latach pobytu został z Niemiec wysiedlony, jako opłąt — poszukuje jakiegokolwiek pracy i pomocy.

Nieszczęśliwy człowiek pozostał bez środków do życia z żoną i z małym dzieckiem. Mieszkają w nieosłoniętej komórce.

Adres: Ochota, Węgierska Nr. 14, Władysław Garbowski.

Czasopisma nadesłane

„Przegląd Współczesny”. Numer wrześniowy zawiera następującą treść: Wacław Borowy — Jan Kasprowicz. Tadeusz Lejch-Spławski — Problem pochodzenia polskiego języka literackiego. Stefan Schmidt — Polityka kredytowa a program gospodarczy. Stanisław Psarski — Rio de Janeiro. Dmitri Doncow — Koniec Wielkiego Inkwizytora: Feliks Dzierżyński. Mikołaj Borch — Geneza Świętego Przymierza. Wacław Lednicki — Iwan Groźny — apologeta absolutyzmu (I). Władysław Mickiewicz — Moja matka (II). L. Konopacki — Krajobraz i historia. Witold Taszycki — Franciszek Kwapil, oraz Przegląd Miesięczny. Nowe wydawnictwa: Nowogrodzkie dziś i w przeszłości (Franciszek Bielański). Jeszcze o „Przedwiośniu” (Julia Dickstein-Wieleżyńska), Z teorii nacjonalizmu (K. S.), Sprawa litewska (St. W.). — Obcy o Polsce: Polonica włoskie (Roman Polak), Z literatury o Reymonie (Herman Sternbach). — Uwagi: Pochodzenie Karola Różyckiego (Leon Białkowski), W sprawie artykułu „Żeromski a język polski” (Alina Świdarska), Geneza Świętego Przymierza (St. W.), „Vive la Pologne!” (St. W.).

RUCH ROBOTNICZY Z życia partii.

Doroczny Zjazd P. P. S. powiatu warszawskiego odbędzie się dnia 12 września (niedziela) w lokalu W. O. K. R. (Al. Jerozolimskie 6), o godz. 11. Wstęp przysługuje towarzyszom z powiatu warszawskiego za okazaniem legitymacji członkowskiej.

Komitet Powiatowy P. P. S.

Komitet Kolejowy P. P. S. W środę dn. 8 b. m. w lokalu O. K. R. przy Al. Jerozolimskiej Nr. 6 o godz. 6-tej wiecz. odbędzie się posiedzenie Komitetu Kolejowego P. P. S.

Wzywa się wszystkich członków Komitetu, oraz mężów zaufania do bezwzględnego przybycia. Sprawy bardzo ważne.

We wtorek dn. 7 b. m.

Dzielnica Powąży. O godz. 7 w lokalu dzielnicy.

Dzielnica Śródmiejska. O godz. 7 w lokalu dzielnicy (Al. Jerozolimskie 6) odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicy.

Dzielnica Praska. O godz. 7 w lokalu dzielnicy (Brukowa 29) odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicy.

Koło tramwajarzy Praga. O godz. 7 w lokalu dzielnicy (Brukowa 29) odbędzie się zebranie Koła.

Koło Rzeźników P. P. S. O godz. 5 w lokalu dzielnicy, Chłodna 41, odbędzie się zebranie Koła.

Dzielnica Marymont. O g. 7 w lokalu dzielnicy (Marymoncka 40) odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy.

Koło Gazowni Ludna. O godz. 6 pp w lokalu Al. Jerozolimskie 6 odbędzie się zebranie Koła.

Koło tramwajarzy „Jerozolima”. O godz. 5 w lokalu dzielnicy, Chłodna 41, odbędzie się zebranie Koła.

Ruch zawodowy.

Dn. 12 września r. b., o godz. 9 rano w lokalu Z. Z. K. przy ul. Długiej nr. 19 w Warszawie, odbędzie się Walny Zjazd ogólnokrajowy rewidentów wagonów. O urlopy i bilety wolnej jazdy dla delegatów W. W. Z. Z. K. wystąpił do Min. Kolei.

Ze Zw. Metalowców. We wtorek, dn. 7 września o godzinie 6 p.p. w lokalu Związku ul. Leszno 53, odbędzie się posiedzenie Zarządu Fabryk Uwojskowniczych, Oddział II Warszawa.

Sprawy ważne. Członkowie Zarządu obowiązani są wszyscy się stawić.

Bacność Krawcy. W poniedziałek dn. 6-go b. m. o godz. 7-ej wiecz. w lokalu Związku (Elektoralna 14, m. 18) odbędzie się ogólne zebranie członków Oddziału Warszawa II Związku Zaw. Robotników Przem. Odzieżowego. Wstęp za legitymacjami.

Ruch kult.-oświatowy

Komitet Centralny Org. Młod. TUR. Posiedzenie Egzekutywy K. C. odbędzie się we wtorek 7 b. m. o godz. 8 wiecz. punktualnie w „Robotniku”

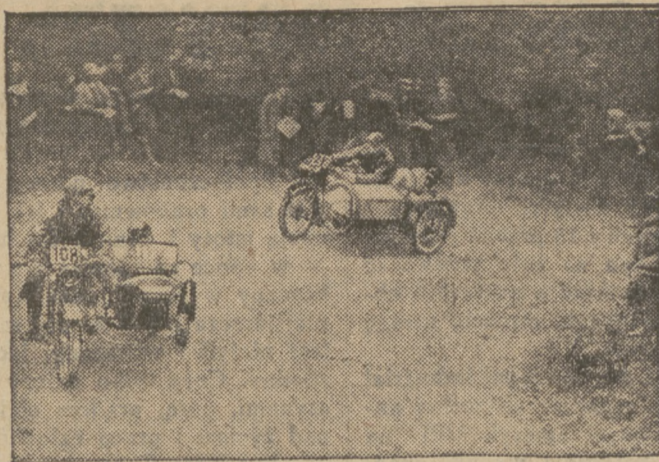
Zabawa TUR. w Gnieźnie. Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego oddział Gniezno urządzi w dniu 11 września zabawę taneczną, połączoną z rozmaitemi niespodziankami. Cały dochód przeznaczony zostanie na cele oświatowe t. j. na zakup biblioteki dla TUR.

Wiadomości № 25 Księgarni Robotniczej Warszawa, Warecka 9, tel. 229-70

Dygasiński A. Na warszawskim bruku. Powieść.	—95
Dygasiński A. Właściciele. Powieść.	—95
Erckman - Chatrian, Hugon Włk Powieść	—95
Hoffman E. T. A. Opowieści.	—95
Ibanez Blasco. Meksyk. Powieść.	—95
Kasprowicz J. Z. Krzak dzikiej róży. Poezje. Wyd. II.	3.—
Marcholt gruby a srogi. Misterjum.	3.—
Kwiatkowski R. Nie zaglądał za parawan.	—95
London J. Listy Kempfona do Wace'a. 2 tomy.	1,90
Margueritte W. Młode pokolenie. Chłopcy i dziewczyny. Część III.	8.—
Maupassant de G. Zwierzenie kobiety i inne nowele.	—95
Ossendowski F. A. Pod smaganiem Samumu. Część III.	5.—
Słoiński E. Ta co nie zginęła. Wybór wierszy. Wyd. V.	—95
Twain M. Przygody Hucka. 3 tomy.	2,85
Tysiąc i jedna noc. Opowieści Szachrazady. Tom. 2.	1,45
Tysiąc i jedna noc. Opowieści Szachrazady. Tom 3.	—95
Wilde O. Zbrodnia lorda Savile.	1,20
Na skład główny otrzymaliśmy.	
Strug A. Wiekopomny dzień 6 sierpnia 1914 roku.	1,90

Karol Marks

Kapitał. Krytyka ekonomii politycznej tom I zeszyt 1 zł. 2,50 na papierze bezdrzewnym zł. 4.— Do nabycia w Księgarni Robotniczej, Warszawa, Warecka 9.



Międzynarodowe wyścigi motocyklistów, odbywały się ostatnio pod Buxton w Anglii w ciągu 6 dni.



Moda jesienna

KRONIKA

STAN POGODY

Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie 24,9°, najniższa 14,6°. W Zakopanem rano półpogodnie, w Krynicy pochmurno, temperatury odpowiednio (11° i 16°), najwyższa (21° i 17°), najniższe z nocy (10° i 12°).

Prawdopodobny przebieg pogody w dniu dzisiejszym: zachmurzenie umiarkowane, miejscami duże, mglisto; jeszcze dość ciepło; słabe wiatry z kierunków zachodnich.

Stow. Urzędników Państwowych komunikuje: Na skutek zabiegów Stow. Urzędników Państwowych zarządzenie o wstrzymaniu awansów w administracji zostało na mocy uchwały Rady Ministrów z dn. 1.IX odwołane, przyczem pozostawiono to do swobodnego uznania poszczególnym ministrom, w zależności od postępu prac reorganizacyjnych.

Wypadki.

Niedoszła ofiara kąpieli. Podczas kąpieli w miejscu niedozwolonym przy plaży miejskiej począł tonąć w Wiśle 14-letni Jakób Wygodzki. Na ratunek tonącemu pośpieszył posterunkowy komisarzatu wodnego, Maksymilian Pawłowski, który wkrótce chłopca wydobył. Po zastosowaniu sztucznego oddychania i doprowadzeniu do przytomności, Wygodzki udał się do domu.

Ofiara kąpieli. Do posterunkowego Sobomskiego zgłosił się Edward Gawlikowski i oświadczył, że na Wiśle wprost ul. Potockiej, w czasie kąpieli utonął jakiś mężczyzna. Gdy posterunkowy przybył na miejsce, zastał tylko ubranie koloru ciemnego, czapkę cyklistówkę szarą, kamizelkę czarną, starą bieliznę, skarpetki czarne oraz łaskę koloru orzechowego. Nazwiska topielca narazie nieustalono i zwłok nie wydobyto.

Wypadki samochodowe. Na ul. Marszałkowskiej przed domem Nr. 150 samochód Nr. 16806, prowadzony przez szofera Wiktora Kaczko, najechał na przechodzącą przez jezdnię 40-letnią Ruchlę Wassenbergową. Poszwankowana w stanie ciężkim przewieziono tymże samochodem do szpitala św. Rocha.

— Na ul. Karmelickiej nawprost domu Nr. 9 pod samochód, prowadzony przez szofera Władysława Tykę, dostała się Sala Wajdelbaum, którą tymże samochodem przywieziono do ambulatorium Pogotowia, gdzie opatrzył ją lekarz dyżurny.

— Przy ul. Czerniakowskiej przed domem Nr. 111 pod przejeżdżającą drożkę samochodową Nr. 1251 (18475), prowadzoną przez szofera Antoniego Urbaniego, dostał się 75-letni Mordka Pruszyński, szewc. Lekarz Pogotowia stwierdził złamanie lewego obojczyka oraz ogólne potłuczenie i przewiózł poszwankowanego starca do szpitala Dz. Jezus.

—:O:—

Kino Wodewil. Pat i Patachon w „Pogromcach wielków”, oraz Baby Peggy.
Kino Sokół. „Miłość, która umrzeć musi”
Kino Świt. Codziennie „Upiorna noc”.

—:O:—

ZE SPORTU.

Regaty międzyklubowe K. W. W.

W dniu wczorajszym odbyły się regaty wioślarskie K. W. W. Program zawodów obejmował 6 biegów, a mianowicie: 1) czwórki półwioślarskie o nagrodę KWW.: 1) WTW. — 6 m. 45 sek., 2) KWW.; 2) bieg czwórek o nagrodę p. Majchrowskiego — zwycięża KWW. w 6 m. 31 sek., drugi AZS.; 3) czwórki młodszych: 1) KWW. w 6 m. 34 sek., 2) WTW.; 4) czwórki półwioślarskie: WTW. — 6 m. 48 sek., drugie miejsce zajmuje Płockie Tow. Wiośl.; bieg jedynek: w trzech seriach. Najlepszy czas uzyskał Okniński (WTW.) 7 m. 11 sek., w drugiej serii Słoniewski, w trzeciej Szlaskowski — obaj KWW. Bieg szósty — czwórki odkryte dębowe: 1) AZS. — 7 m. 5 sek., drugi KWW. Organizacja dobra.

Skra — Barkochba 2:0 (2:0).

Boisko Skry. Przez cały czas przeważa gośpodarstwo Bramki zdobył Sącz. Skra II — Barkochba II 1:0 (0:0). Skra Przyszłość — Skra III 3:0.

L. K. S. (Łódź) — Warszawianka 1:0 (1:0).

Wczorajszy mecz w parku Sobieskiego pomiędzy L. K. S. i Warszawianką miał przebieg nieciekawy. Gra naogół otwarta z lekką przewagą miejscowych, których atak zepsuł szereg pewnych pozycji. Wogóle Warszawianka wydawała się zmęczona po ostatnim tournée i grała niżej formy. Jedynie obrona stała na wysokości zadania.

Dwudniowe zawody kolarskie na Dynasach. Mistrz świata, Martinetti, zwycięża Łazarskiego.

W sobotę i niedzielę odbyły się na Dynasach wielkie międzynarodowe zawody kolarskie z udziałem mistrzów świata: Włoch, Belgii, Szwecji i Polski, oraz z udziałem najlepszych kolarzy warszawskich i krakowskich.

W sobotę Martinetti nie startował. W niedzielnych biegach pojedynczo na czas na przestrzeni 200 mtr. najlepszy czas osiągnął Łazarski — 12,6 sek., drugi Martinetti — 12,8 sek., trzeci Szymczyk — 13 sek., następnie Boicoci, Steff, Garley i Gędziowski po 13,2 sek. W biegu głównym na przestrzeni 1000 mtr. Martinetti bije Łazarskiego w 12,6 sek., trzeci Szymczyk, oraz Boicoci przed Garleyem i Steff. Clou dnia — mecz z dwóch startów: Szwecja — Polska, wygrywa Polska w 6 okrężeńiu w 3 m. 45 sek. Osadę Polską stanowili Lange i Szymczyk. W biegu amerykańskim zwycięża para Martinetti — Boicoci w 35:55 przed Van den Roschem — Lange i Łazarskim — Gerleyem. Przebieg biegu — 25 klm.

W zawodach sobotnich zwycięża zarówno w biegach gości, jak i w biegach z zawodnikami polskimi, Boicoci. Innych zawodników zagranicznych, Van den Boscha i braci Björbege, zwyciężają dość łatwo Polacy prawie bez trudu. Organizacja zawodów szwankowała w oba dni, zarówno z powodu opóźnienia rozpoczęcia biegów, jak i w trakcie samych zawodów.

Pogoń — Lublinianka 6:0 (3:0).

Wczorajszy mecz o mistrzostwo Polski, który odbył się we Lwowie, przyniósł zwycięstwo Pogoni 6:0 (3:0). Sędzia Ziemiański.

Legia we Lwowie.

Warszawska Legia, która rozegrała we Lwowie dwa mecze z drużynami lwowskimi, odniosła w obu wypadkach zwycięstwo: Legia — Czarni 5:1 (3:1), bramki zdobywają: Żmuda 2, Orzechowski, Krawus i Łańko (z karnego).

Mecz Legia — Hasmona 2:1 (0:1). Bramki zdobywają: Łańko i Cieszewski, dla Hasmony — Wolfstahl. Sędziowali: Niedźwiedzki i Przestrzelski.

—:O:—

TEATR I MUZYKA

Teatr Wielki. Dziś przedstawienie zawieszono. Jutro balet polski „Pan Twardowski”.

Teatr Narodowy. Codziennie „Śluby panieńskie”.

W próbach „Sen srebrny Salomei” i „Świecznik” Musseta.

Teatr Letni. Codziennie „Córka króla czekolady”.

Teatr Polski. Jeszcze tylko kilka razy „Piomienno Noc”.

Teatr Mały gra w dalszym ciągu „Simone”.

Teatr Odrodzonej (na Pradze). Dziś „Damy i huzary”.

Teatr Niewiarowskiej. Codziennie operetka p. t. „Lady Chic”.

Teatr „Nowości”, Bielańska 5. Dziś i jutro powtórzenie operetki „Niecałowana żonka”. Początek 8,30. Ceny miejsc od 50 gr. do 6 zł.

Teatr „Olimpia”. „Ona by chciała”.

Teatr Qui Pro Quo. Codziennie wesoła rewja „Rączka w rączkę”.

Teatr Eldorado. Codziennie „Powrót Taty”. Codziennie dwa przedstawienia o godz. 7.15 i 9.15 wiecz.

Teatr „Mignon” dziś i codziennie nowa Rewja w 3-ch częściach.

Inauguracja teatru „Perskie Oko”. W czwartek, dn. 9 b. m., teatr „Perskie Oko” otwiera sezon 1926/27 r. w nowym lokalu przy ul. Marszałkowskiej Nr. 125. Wystawiona będzie rewja inauguracyjna p. t. „Więc zaczynamy”, którą napisali Konrad Tom i Andrzej Włost. Znakomity zespół ulubieńców Warszawy z p.p. Janiną Macherską, Zulą Pogorzelską, Heleną Kamińską, St. Betche-rowską, M. Merlińską, J. Borońską, Eug. Bodo, J. Borońskim, Eug. Koszutskim, W. Szczerbiec-Macherskim, L. Lawińskim, Marjanem Rentgenem, S. Sawicką, K. Tomem, T. Olszą, W. Ostrowskim, oraz Koszutski - Girls, zaprezentuje w tej rewii stolicy ostatnie nowości Paryża, Wiednia, Brukseli i Berlina.

—:O:—

Kino „ŚWIT” w Cyrku dziś „Upiorna noc”
Atrakoje i śpiewy. Orkiestra symfoniczna.

Z teatrów świetlnych.

Kino Filharmonja, „Sybir” (Carskie zbiry).

Kino Stylowy. „Bunt miłości” z Głorią Swenson.

Kino Apollo. „Trujący czar” z R. Valentino.

Kino Colosseum. „Czterech jeźdźców Apokalipsy”.

Kino Splendid. „Listy, które go nie doszły” z B. Goetzke i „Zemsta modelki”.

Kino Palace. „Klejnót primadanny” i „Białe róże”.

Kino Pan. „Król uwodzicieli” z Billie Dove i Tom Mixem, oraz „Panienska, która zaryzykowała”.

Kino światowid. „Keaton i miłjon krów” z Buster Keatonem i „Ta, która odeszła” z Miltonem Sillsem i Doris Kenyon.



Nauczycieli, korepetytorów, wychowawczyń, bony, freblanki, ochro-niarki, Poleca Państwo-owy Urząd Pośrednictwa Pracy, Warszawa, Ciepła 21, telefon 232-16.

STE nograficzne Kursy Antoniego Wojnara. Telefonować: 105-07.

DRUKARNIA

„ROBOTNIKA”

Wykonuje wszelkie roboty w zakresie drukarstwa wchodzące. Przyjmuje do druku DZIENNIKI, TYGODNIKI, MIESIĘCZNIKI. Ceny niskie.

WARSZAWA, ul. WARECKA 7.

Robotnicy pople-
rajcie swoje
pismo codzienne

Prośby, podania i przepisywa-
nie na maszynie. Zora-
wia Nr. 15, tel. 257-48.
„Styl”.

Zegary ściennie, ze-
garki. Pierś-
cionki na raty i bez za-
liczki—Zegarmistrz Gut-
macher Smocza 21 róg
Dzielnicy.

WARUNKI PRENUMERATY: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 5,40, bez odnoszenia zł. 4,70, na prowincji miesięcznie zł. 5,40, zagranicą zł. 8.— Za zmianę adresu 50 gr.
CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 40, za tekstem gr. 15, komunikaty i nadesłane gr. 60, nekrologi gr. 15, drobne za wyraz gr. 15. **Poszukiwa-
nie i zaofiarowanie pracy o 50 proc. taniej.** Ogłoszenia tabelaryczne i fantazyjne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia zagraniczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia w numerach nie-
dzielnych o 25 procent drożej. Układ ogłoszeń w tekście 4-szpaltowy, układ zwyczajnych 3-szpaltowy. Za termin druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Redaktor naczelny dr. FELIKS PERL.

Redaktor odpowiedzialny STANISŁAW DUBOIS. Wydawca RADA NACZELNA P. P. S.

Odbito w drukarni „Robotnika”, Warecka 7.